

dla grzesznych, o litość nad ową dzieciną, co patrzyła w nich żalosnemi, oczekującemi oczyma a niewinna była, jako ptaszęta one. I oczy świętego Piotra wezbrały łzami, stoczyły się one po twarzy płoniennej, na ziemię spaloną posuchą.

W tem mgnieniu wiatr poruszył mroczne gałęzie jodeł, zaszumiały życiem w pół martwe pnie, zapachniało deszczem i oto spadał dawno oczekiwany, ciepły obfity, ożywczy, przesycił ziemię wysuszoną słonecznym żarem, niósł jej przebaczenie i błogosławieństwo Boga.

Natura cała zda się odetchnęła, trawy odzyskały swoją zieloność, rozpachniał się bór żywicą, zaświegotały radośnie wróble, rozśpiewały się skowronki, zagwizdały kosy. Życie szło, wracało potężne, wspaniałe, twórcze życie.

— Ojcze! daj chleb biedakom ..

Modlili się staruszkowie a łzy ich gorące spadały na ziemię, gdzie przed chwilą ptaszęta zajaśniały okruchy niebieskiego chleba i nagle zaczęły wyrastać z mchów małe, ciemno-bronzowe bocheneczki, rosły, rosły z początku małe, były jak ziarenka grochu a po chwili miały już wymiary misy.

Grzyby!

Oto całe rodziny prawdziwków o kapeluszach ciemno malowanych, o białej, silnej w ziemię wpartej nóżce.

— Zbieraj, dziecino, zbieraj, nagotuj je w chacie a chlebem będą dla ciebie i dla twoich. Pamiętaj jeno, że bez błogosławieństwa Bożego nic nie rośnie na ziemi, że o wszystko prosić, za wszystko dziękować należy. Albowiem z ludzkiego trudu i błogosławieństwa Boga spełnia się cud życia.

Rzuciła się dziewczynka dziękować, zbierać, wnet pełną miała zapaskę i leciała ku chałupom ostatnim wysiłkiem swoich nożyn chudych. Wpadła z nowiną do wsi:

— Nie będzie już głodu! Dwóch staruszków Bożych chleb zasiało w lesie dla dobrych ludzi, dla biednych ludzi... Wieś cała wybiegła zbierać ale wielu zapomniało o przestrodze świętych, nie prosili, zapomnieli, rzucili się na grzyby bez słowa podziękii dla Tego, który je stworzył. Był wśród nich także chłopiec zły, nieusłuchliwy, grzeszny, nie wierzył w cud. Drwiący uśmieszek pełzał mu po ustach:

— Kto wie, co tam staruszkowie nasiali w borze...

Ale jak zobaczył grzyby, rzucił się i on, by je zbierać, długo szukał, bo zdawało się, że uciekają przed nim, chrońnią się lekliwie w mchy i porosty, aż wreszcie udało mu się znaleźć jednego, ale gdy go dotknęły jego grzeszne ręce, z prawdziwka grzyb się stał djabelski. Z pokarmu pełnego zdrowego pożywienia... trucizna. Zacerwienił się kapelusz grzyba odblaskiem piekielnej purpury a nóżka zsiniała i pożółkła, czarną się prawie stała u nasady.